

Listy

Ten list nie przyszedł do redakcji „Dzikiego Życia”, lecz ukazał się w białostockiej „Gazecie Współczesnej” jako odpowiedź na opublikowany tam artykuł w sprawie potrzeby ratowania Puszczy Białowieskiej. Ponieważ jednak w części dotyczy „Dzikiego Życia” i jest „przyrodniczą ciekawostką” przytaczamy jego fragmenty.

Jestem czytelnikiem Waszej Gazety i mieszkańcem miasta Hajnówki, czyli miejscowości związanej z Puszcza Białowieską. W numerze 183 „Gazety Współczesnej” przeczytałem artykuł „Puszcza Białowieska ginie”, który zbulwersował mnie, a szum, jaki usłyszałem w Polskiej Telewizji wręcz dobił. [...] Nie jestem leśnikiem ani też biologiem. [...] Zostałem wychowany w miłości do przyrody. [...] Moim zdaniem cała ta wrzawa służy jako bezpłatna reklama dla czegoś, co nosi tytuł „Dziki Życie” i w rzeczywistości spowoduje odpowiednie skutki dla samego Pana Redaktora Naczelnego. Tanie chwytły typu rozpacz nad ostatnim lasem naturalnym, wycinka wiekowych drzew i powoływanie się na Białoruś moim zdaniem świadczą o tezie, jaką postawiłem wyżej. [...] Dowiedziałem się od leśników rzeczy wręcz przerażającej. Wygląda to tak: Na terenie Puszczy znajdują się rezerwaty, leśnicy nie mogą wchodzić na teren rezerwatów z pracami pielęgnacyjnymi bez zgody pracowników opiekujących się nimi [...] w 1993 r. pomimo zgłoszenia o występowaniu kornika nie zezwolono na wycięcie zagrożonych drzew, co spowodowało, iż kornik wyleciał [...] Zarząd rezerwatów łaskawie zezwolił na wycinkę z zastrzeżeniem, aby nie niszczyć runa. Czy aby nie za dużo troski?

[...] Wydaje mi się, że działania w celu ratowania Puszczy, to nie szum czy okrzyki, lecz trzeźwe spojrzenie na problem. [...] A może jednak posłuchamy tego krzyku, ustanowimy „Nowy Park” i z powodu braku środków na jego utrzymanie pozostawmy na utrzymaniu przyrody. Jedno jest pewne, że pozostawimy dla następnych pokoleń miejsce na mapie, cuchnące bagna i smutne szczątki ludzkiego pseudumiłowania przyrody.

[...] O ile znam historię Puszczy, były już różne plany (ochrony? – red.), a wiele z nich pozostawiło tragiczne ślady do dziś, ale o tym zdaje się pamiętać tylko drzewa i tutejsi ludzie.

Z poważaniem i życzeniami sukcesów (Imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

List pozostawiamy bez komentarza. Być może tym „leśnikiem”, który był nauczycielem naszego miłośnika przyrody był sam były minister leśnictwa pan Dąb-Kocioł (zob. artykuł „Jak uratowany został rezerwat białowieski” profesora Górnego).

Czy pogrzeb przyrody?

[...] Podoba mi się „Dziki Życie” ale czasami nie mogę już tego czytać, podobnie mówią moje koleżanki w klasie. Czy wszystko wokół nas musi być niszczone i zabijane? Czy nie możecie pisać także o tym, co się udało, a może nic się nie udało? [...]

Krystyna, Pruszków

Od redakcji: Cóż, nie da się ukryć, że sytuacja przyrody i dzikiego życia na planecie Ziemia nie jest

zbyt wesoła. Z drugiej jednak strony staramy się nie zapominać, że należymy do wielkiej rodziny wszystkich zwierząt i roślin, i choć boli nas cierpienie przyrody, to jednak w niej właśnie, w jej ogromnej mądrości i wzajemnym powiązaniu wszystkich istot możemy mieć oparcie i pewność, że nigdy nie zostaniemy osamotnieni i możemy liczyć na nieograniczoną pomoc, jeśli tylko o tym nie zapomnimy. Nie urządzamy pogrzebu przyrody! Wręcz przeciwnie, kilka lat działań „Pracowni” pokazuje, że możemy bardzo dużo. Przypominają nam o tym także rytuały. W Dolinie Wapienicy powstała stacja edukacji ekologicznej (choć jeden z ekologów mówił nam jeszcze niedawno, że kaktus mu urośnie na dłoni jeśli ta stacja tam powstanie). W ostatnich trzech latach stację odwiedziło ponad tysiąc osób. Sama dolina jest już zespołem przyrodniczo-krajobrazowym, ograniczone zostały na jej terenie polowania. Udało się odwołać rajd motocyklowy w Beskidach, doprowadzić do zaniechania budowy mostu na Narwi, na miejscu cennym przyrodniczo, objąć różnymi formami ochrony wilka i rysia w województwie bielskim i pomóc w podobnych decyzjach w innych województwach, zwrócić ogólnopolską i międzynarodową uwagę na dewastację Pilska, co skłoniło władze do zlecenia ekspertyzy i - choć to bardzo połowiczny sukces - zaowocuje kilkoma rezerwatami. Wykupiliśmy małe fragment lasu tropikalnego, o który powiększył się rezerwat w Gwatemali. Dopiero co rozpoczęta kampania w obronie Puszczy Białowieskiej już przyniosła pierwsze efekty i zwróciła światową uwagę na problem Puszczy. Powstają filie „Pracowni” (oddziały w Nowym Sączu i Grajewie mogą się pochwalić własnymi publikacjami i konkretnymi **realizowanymi** projektami ochrony przyrody), także poza Polską, a wiele publikacji zaowocowało już realizacjami innych parków ekologicznych, zmianą poglądu na złożoność biocenozy lasu, czy rolę narciarstwa zjazdowego. A moglibyśmy wymieniać i pojedyncze, małe „zwycięstwa” jak zmiana lokalizacji sali gimnastycznej w Jastrzębiu by uratować parę drzew - efekt zdeterminowania **jednej** (ale nie osamotnionej) osoby. Powiesz, że to ciągle - i trudno się z Tobą nie zgodzić. Nie uda nam się uratować świata - wiemy to, i nie jest to naszym celem. Nie jesteśmy tak aroganccy. Zawsze zresztą można zrobić więcej. Raczej przypominamy słowa Gandhiego, że „sama droga jest celem”. W „Dzikim Życiu” oddajemy przede wszystkim głos wołającej o pomoc przyrodzie, dobry nastrój można znaleźć w wielu innych czasopismach. Ale czy świadomość cierpienia ma nas paraliżować? Jeśli mamy wątpliwości, wciąż jeszcze mamy gdzie pójść by zapytać się lasu, rzeki, drzewa, co i jak robić.

Konwój w miasteczku

Do naszego miasteczka przybył dziwny konwój. W mieście porozlepiano afisze ze stereotypowym tekstem: Po długim tournée zagranicznym Zoo Park zawitał ... itd. o rozmaitych atrakcjach z tym związanych. Pięć ogromnych, przystosowanych do transportu zwierząt samochodów z napisami **ZOO Tiershow Berousek** stanęło na rynku tworząc zamknięty krąg. Wstęp - 15 tys. a w środku oczekiwana wcześniej makabra - ukazana zza krat zawartość hermetycznych, metalowych pudeł. Pierwsza klatka: nerwowo stąpający, wymęczony struś i osowiały, smutny, siedzący bez ruchu kangur: dalej leżący obok klatki, przywiązany na krótkim powrozie, zobojętniały na wszystko wielbłąd; w następnej klatce hipopotam wykonujący trzy kroki w przód i trzy kroki w bok, bo na więcej nie ma miejsca. Trzy dalsze boksy - a w każdym bardzo smutna, samotna i nieruchoma małpka; następne - jeżozwierz, wbity w najgłębszy kąt (w warunkach naturalnych porą aktywności jeżozwierza jest noc), podobnie i hiena, czuwająca w cieniu metalu; dalej dwie klatki z dużymi, ciemnymi niedźwiedziami, para lwów zdenerwowanych do granic wytrzymałości, przemierzających rytmicznie klatkę i stale wpadających na siebie z powodu małej powierzchni, na której przyszło im bytować. W dalszych mini-klatkach puma i czarna pantera i ostatnie dwie - jedna z węzami, druga z małym niedźwiadkiem, któremu przydzielono tak mało miejsca, że po to aby zrobić parę kroków wzdłuż klatki musi zarzucać głowę na kark. Pośrodku, w malej zagrodzie i obok niej lama, muflon i wielbłąd stojące bez ruchu.

Moje próby porozumienia się z czeską obsługą tego cyrku zwierząt spełzły na niczym. Tłumaczyli się

niekompetencją i brakami językowymi. Bileterka udzieliła mi informacji, że zoo przebywa w podróży tylko trzy miesiące w roku.

Trudno nie wyobrazić sobie jak wygląda odpoczynek zwierząt po denerwujących pokazach – wystarczy spojrzeć na biało pomalowane samochody z pasem błękitnych gwiazd od góry.

Te gwiazdy są dla nas, zwierzęta mają swoje piekło w środku.

Weronika Michalec, Przedbórz

PS: W dniach 7-8 X uczestniczyłem z prelekcją nt. głębokiej ekologii w spotkaniu nazwanym „dni buddyjskie” na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. Kiedy organizatorzy odebrali mnie rano z pociągu pierwszą rzeczą jaką ukazała się mym oczom był wielki transparent: „Niezwykle jadowite węże z całego świata w hali sportowej”. Czyżbyśmy byli świadkami narodzin nowego biznesu w Polsce?

AJK

Drodzy Przyjaciele z Pracowni! [...] Ostatni zeszyt Wild Nature postaram się trochę rozpowszechnić. Wiadomości o Puszczy Białowieskiej przeraziły mnie na tyle, że postaram się poruszyć wszystkich, których znam.

[...] Wszystko tutaj da się załatwić, tylko trzeba mieć samochód, a ja go nie mam. Traktowane to jest jako głupi kaprys, ale choć trochę daje poczucie, że nie niszczę natury w tym zakresie.

Wiadomości z Polski nie mam dużo. Tutaj w Connecticut jest teraz jesień, najpiękniejsza jaką udało mi się w życiu zobaczyć.

[...] Ludzie tutaj nie tylko nie przywiązują się do siebie, ale też do swojej okolicy. Przeprowadzają się tam gdzie się lepiej zarabia, a Ziemia służy do plądrowania, tak jak i kiedyś, gdy byli tu jeszcze Indianie. Dziś zostały po nich nędzne szczątki, że doprawdy wstyd być białym. Innym problemem jest monotonia: autostrady i McDonalds ciągną się bez końca. Doznaje się swoistego uczucia, że bołą oczy.

Wszystko w tym kraju jest wyłącznie funkcjonalne, a żyje się po to, żeby pracować. [...]

Sławek Storrs, Connecticut. USA

Listy do ministra i premiera

Dziękujemy wszystkim, którzy tak aktywnie przyłączyli się do akcji ratowania Puszczy Białowieskiej. Z całego kraju i z zagranicy napływają listy domagające się objęcia ochroną w postaci parku narodowego całej Puszczy oraz natychmiastowego moratorium na wycinanie starych drzewostanów. Do końca października Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków wysłało ponad 2500 listów! Również na listach z podpisami pod apelem do premiera Pawlaka udało się zebrać kilka tysięcy podpisów.